

Demokracja, najbardziej niebezpieczna religia – 16

7 sierpnia 2023

Chiny to nie Zachód

Chiny różnią się tym, że mają jednopartyjny rząd, który Amerykanie uważają za herezję religijną, ale system ten ma ogromne zalety. Tutaj nie ma wymuszonej separacji urzędników na podstawie ideologii politycznej. Całe spektrum społeczne Chin jest reprezentowane w rządzie w taki sam sposób, jak w chińskim lub jakimkolwiek innym społeczeństwie. Nie ma walk partyjnych. W przeciwieństwie do Zachodu, chiński system dąży raczej do konsensusu niż konfliktu. Podejmowanie decyzji przez rząd nie jest sportem, w którym moja drużyna musi wygrać. Jest to po prostu grupa ludzi o różnych punktach widzenia współpracujących ze sobą w celu uzyskania konsensusu w sprawie polityki i działań dla ogólnego dobra narodu. Chiński system jednopartyjny jest praktycznie pod każdym względem lepszy od tego, co mamy na Zachodzie, a jak może być inaczej, skoro urzędnicy państwowi nie tracą czasu na toczenie młodzieńczych ideologicznych bitew z partiami opozycyjnymi.

Jednym z najważniejszych czynników decydujących o wzroście Chin jest brak wojowniczego środowiska politycznego ze względu na brak polityki wielopartyjnej. Chiński jednopartyjny rząd działa w perspektywie długoterminowej; nie podejmuje krótkoterminowych decyzji ze względu na polityczną celowość. Chiny podejmują decyzje dla dobra całego kraju, a po ich podjęciu wprowadzają je w życie. Nie ma partyjniactwa, nie ma lobbystów ani grup specjalnych interesów, które mogłyby wypaczać ważne decyzje i okradać ludność z tego, co mogłaby mieć. Korzyści płynące z tego systemu można dostrzec w jego wynikach. Chiny już znacznie przewyższyły nierozwinięte

narody, które przyjęły zachodnie rządy demokratyczne i prawdopodobnie mają świetlaną przyszłość w stosunku do większości z nich. Dlaczego Zachód jest tak chętny, by Chiny porzuciły wielowiekowy system, który najwyraźniej działa dobrze, na rzecz systemu zaprojektowanego z myślą o ideologicznych bitwach, konfliktach i krzykliwych wojnach?

Chiński system jednopartyjny jest jedyną rzeczą, która ratuje Chiny przed zniszczeniem i Chiny muszą przestać za niego przepraszać. To właśnie dzięki tak zwanemu „autorytarnemu” systemowi w Chinach tylko najmądrzejsi i najbardziej kompetentni mogą dostać się na stanowiska kierownicze. To tylko dzięki jednopartyjnemu systemowi w Chinach 800 milionów ludzi wyszło z ubóstwa, a chiński PKB wzrósł o 1700%, czego nigdy w historii nie osiągnęła żadna tak zwana demokracja. I choć nie chcę być niemiły, jeśli jesteś Chińczykiem, jak wyobrażasz sobie, że twoje „demokratyczne uczestnictwo” poprawiłoby powyższe wyniki? Moja rada brzmi: bądź wdzięczny za to, co masz, bo naprawdę nie wiesz, ile masz szczęścia.

Chińscy przywódcy rządowi zarządzają poprzez konsensus, a nie poprzez władzę, autorytet czy zastraszanie. Ich zadaniem jest tworzenie porozumienia i zjednoczonego, chętnego uczestnictwa w polityce kraju, aby osiągnąć jego cele. Na tym poziomie nie ma dzieci i nie ma jednej osoby, która mogłaby rozpocząć wojnę tylko dlatego, że kogoś nie lubi, lub która mogłaby zrazić do siebie inne narody na podstawie jakiejś ślepej osobistej ideologii. W Chinach wiele osób i branż może przedstawiać swoje racje, ale prywatne lub krótkoterminowe interesy nie zwyciężą w tym systemie. Twoje propozycje otrzymają wsparcie i odniosą sukces tylko wtedy, gdy przyniosą długoterminową korzyść całemu krajowi – największe dobro dla narodu i ludności. W systemie amerykańskim korporacje kontrolują rząd; w chińskim rząd kontroluje korporacje. A firmy te często nie mogą osiągnąć swoich celów, nawet jeśli są własnością rządu. Po wprowadzeniu HSR (High-Speed Rail) w Chinach, niektóre chińskie linie lotnicze (zwłaszcza te państwowe) narzekały jak

diabli i nie bez powodu, gdyż wiele z nich musiało drastycznie ograniczyć swoje rozkłady lotów, ponieważ wiele osób woli pociąg. Szeroka sieć HSR była jednak postrzegana jako leżąca w najlepszym interesie całego kraju i została zrealizowana. Dlatego też Chiny mają zdecydowanie najlepszy i najtańszy system telefonii komórkowej na świecie.

Pewien Amerykanin próbował przekonać niektórych moich chińskich przyjaciół o wielkich korzyściach płynących z tego, że nieświadomi wybierają niekompetentnych, twierdząc, że demokracja w stylu amerykańskim „daje ci więcej możliwości wyboru”. Jakich wyborów? Zrównywał zadanie wyboru kierownictwa wyższego szczebla jednego z największych i najważniejszych krajów na świecie z zakupem szamponu w supermarkecie. „Mogę dać ci większy wybór”. Wielu wyższych urzędników chińskiego rządu to jedyni ludzie, którzy naprawdę i całkowicie rozumieją wyzwania stojące przed Chinami, zarówno od wewnątrz, jak i od zewnątrz, i którzy znają rodzaj i jakość ludzi potrzebnych do kierowania narodem. Są to jedyni ludzie, którzy są kompetentni do oceny i osądzania tych, którzy najlepiej nadają się do przewodzenia Chinom przez następne dziesięciolecia. Nikt spoza tych centralnych departamentów nie wie, jak zidentyfikować i wybrać tych, którzy są w stanie przewodzić i chronić Chiny. Chiny mają dziś przywódców o kompetencjach niespotykanych nigdzie indziej na świecie, mężczyzn i kobiety, którzy poświęcili swoje życie trudnej magii uczynienia Chin krajem pierwszego świata w ciągu zaledwie jednego lub dwóch pokoleń, doprowadzając ten wspaniały kraj do międzynarodowego znaczenia, które kiedyś miał i będzie miał ponownie. Zbyt wielu Amerykanów, w tym cały rząd USA, bardzo chciałoby temu zapobiec, ponieważ jest to wyzwanie dla ich światowej dominacji.

W październiku 2013 r. Qiushi opublikował jeden z najbardziej doskonałych i inteligentnych artykułów, jakie kiedykolwiek czytałem na temat demokracji i polityki wielopartyjnej. Nie znam nazwiska autora, ale jest on profesorem na Uniwersytecie

Fudan w Szanghaju, w Szkole Stosunków Międzynarodowych i Spraw Publicznych. Napisał on, że: „Punkt odniesienia dla oceny demokracji” jest w całości określany przez niewielką garstkę krajów, które miały „kontyngent działaczy opłacanych przez różne fundacje, aby jeździć po całym świecie, wygłaszając przemówienia i sprzedając argumenty za demokracją”. Tak więc demokracja, wraz z naukami społecznymi opartymi na jej podstawach, jest bardziej narzędziem propagandowym stosowanym przez Zachód niż czymkolwiek innym, a wynikająca z tego bańka wiedzy jest daleka od małej. Zgodnie z zachodnimi mechanizmami oceny demokracji, istnieje tylko jeden warunek wstępny, który musi zostać spełniony, aby kraj rozwijający się mógł zostać uznany za „demokrację” lub „ukończyć” klasę krajów autorytarnych: kraj ten musi okazać posłuszeństwo krajom zachodnim i zrezygnować z niezależnej polityki zagranicznej i wewnętrznej. Każdy kraj, który to zrobi, jest natychmiast nagradzany „międzynarodową” pochwałą”.

Ostrzegł również Chińczyków, podobnie jak ja sam, aby przestali przeproszać za chiński system rządów, ponieważ jest on w rzeczywistości jednym z najlepszych na świecie. A Amerykanom nie musi się to podobać.

Amerykanie wypełniają swoje media artykułami na temat chińskiego systemu rządów, często stawiając nieszczerze, ale rzekomo przemysłane pytania, takie jak „Co demokracja doda do wydajności Chin?”. Jest to sprytna propaganda, ponieważ pytanie z góry określa stanowisko, że system wielopartyjny jest naturalnie lepszy i bardziej wydajny, tym samym kształtując naszą dyskusję i ograniczając ją do bezużytecznej debaty opartej na opiniach. Prosta prawda, dostępna dla każdego, kto patrzy, jest taka, że chiński system jednopartyjny jest prawie nieskończenie bardziej wydajny i responsywny niż jakikolwiek zachodni model, a nawet częściowa próba naśladowania systemu zachodniego, zwłaszcza amerykańskiego, automatycznie ograniczyłaby dalszy postęp w Chinach i prawdopodobnie wyeliminowałaby już osiągnięte

korzyści. Moim zdaniem najpoważniejszym błędem, jaki mogą popełnić Chińczycy, jest przypisywanie choćby krzty wiarygodności twierdzeniom o wyższości lub korzyściach płynących z wielopartyjnego systemu politycznego. Zamiast poczucia niższości, Chińczycy powinni być dumni z ram politycznych swojego kraju i przestać przepraszać za jego wielki sukces.

Ponownie, musimy tylko spojrzeć na wyniki, aby zdać sobie sprawę z prawdziwości tego stwierdzenia. Żaden naród w historii świata nie osiągnął tak oszałamiającego poziomu postępu i rozwoju Chin, co jest w dużej mierze zasługą chińskiego systemu rządowego oraz selekcji i szkolenia przywódców. To prawda, że system musi się dostosować, aby wyeliminować wady, ale podstawowe ramy są niepodważalne. To nie Chiny zamknęły połowę swojego rządu z powodu braku funduszy. To nie są Chiny, w których 30% populacji straciło domy w wyniku oszustwa bankierów. To nie są Chiny, w których miliony wykształconych bezrobotnych i bezdomnych śpią w miasteczkach namiotowych lub w kanałach ściekowych pod Las Vegas, a 25% ludzi żyje poniżej granicy ubóstwa i jest uzależnionych od pomocy rządowej w zakresie żywności. To nie są Chiny, gdzie 70% rodziców wierzy, że życie ich dzieci będzie gorsze niż ich własne, ani nie są to Chiny, gdzie ludzie stracili wszelką nadzieję na lepszą przyszłość. Te niepokojące warunki, a także wiele innych, występują w Ameryce i należy je przypisać w całości skorumpowanemu i dysfunkcyjnemu wielopartyjnemu systemowi demokratycznemu, który Amerykanie nauczyli się czcić, podczas gdy on wykrwawia ich do sucha.

Wielu zagranicznych obserwatorów przyznaje teraz (w końcu) otwarcie, że chińska forma rządu wykazuje wiele oznak wyższości nad systemami zachodnimi i że jest ona w dużej mierze odpowiedzialna za wydajność Chin, ich szybki rozwój i szybkość reakcji w obszarach takich jak trzęsienie ziemi w Syczuanie oraz planowanie i wdrażanie systemu kolei dużych

prędkości. Zachód mógłby się wiele nauczyć od chińskiego systemu rządowego. Działa pięknie. Przekształcił gospodarkę, wydobył setki milionów ludzi z ubóstwa i sprawił, że dochody wzrosły trzykrotnie lub więcej tylko w ciągu ostatnich dziesięciu lat. Chiny wysłały ludzi w kosmos, zbudowały najszybsze na świecie pociągi, najdłuższe podmorskie tunele, najdłuższe na świecie mosty i największe tamy. Przez 30 lat odnotowywały wzrost na poziomie ponad 10% rocznie, w porównaniu do 3% na Zachodzie. Amerykanie uwielbiają dyskredytować chiński rząd jako autorytarny, ale ten „autorytarny” rząd prawie całkowicie wyeliminował analfabetyzm, wyzwolił chińskie kobiety i wydłużył średnią długość życia dla wszystkich z 41 lat w 1950 r. do 76 lat i nadal rośnie. Stworzył system edukacyjny, który ma niewiele do przeproszenia, a jego system opieki społecznej wkrótce będzie przedmiotem zazdrości wielu narodów. Szybko tworzy największą na świecie prawdziwą klasę średnią. A to dopiero początek.

Chińczycy nie interesują się „polityką”

W każdym zachodnim kraju dyskusje polityczne często dość szybko stają się emocjonalnie gorące, ponieważ większość ludzi ma swoje zdanie, a wielu z nich ma bardzo silne opinie. Jedyną niespodzianką jest to, że gwałtowne emocje nie prowadzą częściej do przemocy fizycznej. Ponieważ jednak w Chinach nie ma polityki, a jedynie rząd, dyskusje są zwykle wyciszone. Nie każdy ma swoją opinię, niewiele z tych opinii wywołuje emocje, a debaty są najczęściej racjonalne. Co więcej, debaty te rzadko mają miejsce, ponieważ niewiele osób w jakiejkolwiek populacji ma wystarczającą wiedzę, aby inteligentnie dyskutować o działaniach rządu krajowego. A jeszcze mniej jest zainteresowanych, chyba że rząd wydaje się źle funkcjonować. Większość ludzi w Chinach bez wahania przyzna, że brakuje im wiedzy o rządzie, głównie dlatego, że jest to poza obszarem ich studiów i zatrudnienia, i nie mają złudzeń co do swojej

zdolności wpływania na rządy krajowe lub lokalne w pozytywny sposób. „Uczestniczą” tylko wtedy, gdy coś faktycznie idzie nie tak. A czasami rzeczy, przynajmniej na poziomie lokalnym, idą źle i wtedy „uczestnictwo” jest dość głośne. I w każdym takim przypadku, jeśli władze lokalne nie podejmą szybkich działań, rząd krajowy wkroczy i wymusi naprawę. W Chinach „błędy” popełniane przez rząd rzadko są tolerowane i często wiążą się z karą więzienia.

Dla ludzi Zachodu, zwłaszcza Amerykanów, zawsze szokiem jest to, że niektóre kraje nie pozwalają „ludziom” mieszać się w rządzenie, chyba że mają poważne referencje i wiedzą, co robią. W niedawnym artykule w „New York Timesie” stwierdzono, że Chińczycy zazwyczaj uważają, że chłopci (Amerykanie z małych miasteczek) „są zbyt niewykształceni, aby inteligentnie wybierać przywódców narodu”. Nie wiem, jak możemy uniknąć wniosku, że mają rację.

Niewielu wykształconych Chińczyków postrzega zachodni wielopartyjny model demokratyczny jako szczególnie atrakcyjny, ponieważ nie utożsamiają polityki z rządem – jak robią to ludzie Zachodu – ani nie widzą rozsądku w wyborze przywódców krajowych jako sportu zespołowego. Chińczycy postrzegają Zachód jako system, w którym każdy, nawet osoba bez wykształcenia, szkolenia, wiedzy, doświadczenia, zdolności – a nawet inteligencji – może zostać prezydentem lub premierem, a wysokie stanowisko rządowe nie wymaga żadnych referencji poza popularnością. Patrzą na to z interesującą mieszanką niedowierzania i pogardy. Zdają sobie również sprawę, że system wielopartyjny wymaga przymusowego podziału społeczeństwa na ideologicznie różne grupy o gwałtownie przeciwstawnych interesach. Chiny nie dokonały takich podziałów społecznych, a kultura przeciwstawiałaaby się im, ponieważ z konieczności prowadziłyby one do konfliktów i stronnich programów ideologicznych, lekceważąc dobro kraju jako całości. Podziały tego rodzaju są anatemą dla Chińczyków, tak jak powinny być dla nas, ludzi Zachodu. Jak zauważyłem w

innym miejscu, liczba obywateli Chin zainteresowanych wielopartyjną demokracją w stylu amerykańskim jest mniej więcej taka sama, jak liczba Amerykanów zainteresowanych komunizmem.

Z kolei ludzie Zachodu często zauważają, że Chińczycy są apolityczni, a nawet apatyczni, nie interesując się polityką. To prawda, ale odzwierciedla to fundamentalną ignorancję, ponieważ Chiny ani nie mają, ani nie chcą „polityki” i traktują rząd jako „rząd”. Chińczycy postrzegają rząd jako zawód, karierę jak każdą inną. Nie postrzegają rządu przez chromatyczne i w inny sposób zniekształcone soczewki politycznego sportu drużynowego, jak robią to ludzie Zachodu. Niektórzy ludzie w każdym kraju mogą być przyciągani lub kuszeni perspektywą potężnego stanowiska w rządzie lub przemyśle, ale jest to niewielka mniejszość. Większość Chińczyków, podobnie jak prawdopodobnie większość ludzi w każdym kraju, chce stabilności i szansy na poprawę swojego życia. Tak długo, jak rząd jest w stanie stworzyć środowisko, które oferuje nadzieję i stabilną platformę do poprawy, nie są oni zainteresowani funkcjonowaniem rządu i chętnie pozostawiają to tym, którzy rządzą.

Niewielu Chińczyków interesuje się również rządem

Chińczycy mają znacznie bardziej dojrzałe i realistyczne podejście do rządu niż ludzie na Zachodzie, ponieważ patrzą na rząd jako rząd, a nie przez prymitywną psychologiczną maskę polityki partyjnej. A kiedy patrzą na rząd, nie łudzą się, że prowadzenie kraju jest tak proste, jak myślą zwykli ludzie z Zachodu. Zdają sobie sprawę, że stanowisko rządowe z konieczności oznacza przyjęcie wielkiej odpowiedzialności. Wiedzą, że zrozumienie i radzenie sobie z kwestiami polityki społecznej, populacji, handlu międzynarodowego i finansów, gospodarki krajowej i międzynarodowej, polityki przemysłowej

kraju, polityki zagranicznej, spraw wojskowych, sporów granicznych, tarć z imperializmem amerykańskim i dziesiątkami innych ważnych i poważnych tematów wymaga wysokiego poziomu wiedzy specjalistycznej. Ostatecznie, większość Chińczyków nie czuje, że ma wiedzę lub doświadczenie, by wpłynąć na losy swojego kraju w jakikolwiek pozytywny sposób – i oczywiście mają rację. Zdają sobie sprawę, że ich urzędnicy państwowi poświęcili swoje życie na edukację i szkolenia, aby zdobyć wiedzę i umiejętności do zarządzania i kierowania krajem i społeczeństwem, i słusznie zdają sobie sprawę z własnych osobistych niedociągnięć. W Chinach kariera rządowa jest zobowiązaniem wymagającym pełnego uczestnictwa, ale osoby nie zajmujące się zawodowo zarządzaniem krajem nie są do tego zachęcane, ponieważ mogą być niedoinformowane. Nie możemy twierdzić, że jest to złe i wydaje się, że jest to bardziej inteligentny i realistyczny sposób myślenia o rządzie.

Zagraniczna niechęć do jednopartyjnego rządu Chin

Powodem, dla którego Amerykanie i europejska mafia żydowska nienawidzą chińskiego systemu jednopartyjnego, nie jest to, że jest to zły system, ale dlatego, że nie może być kontrolowany przez siły zewnętrzne. Chiński system jednopartyjny jest doskonałą formą rządu, co jest oczywiste ze względu na wyniki, jakie przyniósł, ale Amerykanie i Żydzi nie mogą w nim maczać palców. Jeśli w Chinach nie ma partii politycznych i wyborów publicznych, jak mogę kupić kandydatów? A jeśli nie mogę kupić kandydatów, jak mogę kontrolować rząd?

Ci ludzie są gotowi wydać ogromne sumy pieniędzy, aby kupić kontrolę nad rządem Chin, a następnie mieć moc wpływania na całą jego politykę, inicjowania ustawodawstwa i powolnego przejmowania kontroli nad rządem. Ale w Chinach nie mogę nic zrobić. Wybór chińskich przywódców odbywa się po cichu, prywatnie. Nie wiem nawet, jak działa ten system, a jeśli go

nie rozumiem, nie mogę nim manipulować. To dlatego Amerykanie tak głośno krzyczą, że Chiny potrzebują większej „przejrzystości” w wyborze swoich przywódców. Dlaczego miałyby ich obchodzić, w jaki sposób Chiny wybierają swoich przywódców? To nie ich sprawa. Chiny nie krytykują sposobu, w jaki Amerykanie wybierają swoich przywódców. Amerykanie proponują swoją „przejrzystość” w kategoriach moralnych, tak jakby Chiny popełniały grzech, nie będąc bardziej „otwartymi”, ale chodzi o to, że muszą zrozumieć, jak to działa, aby mogli spróbować znaleźć sposób na manipulowanie tym. Prawda jest taka, że jednopartyjny rząd Chin jest głównym pancerzem chroniącym kraj przed zniszczeniem przez ludzi Zachodu po raz kolejny.

Amerykanie i ich europejscy bankierzy-marionetki doskonale wiedzą, że przywódcy Chin rozumieją ich zamiary i nigdy nie będą współpracować, więc amerykańska machina propagandowa zwraca się do Chińczyków. „Potrzebujesz demokracji. Potrzebujecie wielopartyjnej polityki. Zasługujecie na »wybór«, ponieważ wybór prezydenta jest tym samym, co zakup szamponu w supermarkecie. Powinniście być tacy jak my, z »wolnością« wyboru szamponu. Zaufaj nam. Zrób rewolucję i obal swój rząd. To jest to, co Bóg chce, abyście zrobili”.

Należy tutaj zauważyć, że Amerykanie, jako podstawową część ich nieustannej ingerencji w wewnętrzne sprawy Chin, dokładają wszelkich starań, aby kultywować postawy w Chinach, które będą sprzyjać i wspierać rozwój lewicowo-prawicowego podziału politycznego w chińskim społeczeństwie, ponieważ naturalny konflikt nieodłącznie związany z tym podziałem ideologicznym jest warunkiem wstępnym dla tego rodzaju zmian politycznych, które Amerykanie chcą narzucić Chinom. W rzeczywistości Amerykanie posunęli się tak daleko, że przeprowadzili szeroko zakrojone badania nad regionalnymi strukturami społecznymi Chin, aby określić, gdzie w kraju mogą znaleźć największe skupiska osób, które można uznać za „konserwatywne” lub „prawicowe”, i tam właśnie szukają marionetek i

„demokratycznych dysydentów”, których mogą wykorzystać do sprowokowania chińskich przywódców. Stąd pochodzą Ai Weiwei, Chen Guangcheng, Liu Xiaobo i wielu innych. Amerykanie podżegają tych ludzi do prowokowania i prowokowania, aż rząd nie będzie miał innego wyjścia, jak tylko działać, a następnie zalewają międzynarodowe media historiami o „rozprawieniu się” Chin z „dysydentami politycznymi”. To wszystko jest wielkim oszustwem, rodzajem gry, w którą Amerykanie uwielbiają grać. W rzeczywistości jednak w każdym kraju zawsze można znaleźć kilka niezadowolonych osób o słabych umysłach i podżegać je do prowokowania swoich rządów, zwykle z wielką osobistą szkodą, ale wtedy te osoby są zawsze zbędne. Przykładem może być mały amerykański ulubieniec Joshua Wong w Hongkongu, zainspirowany przez amerykański konsulat w Hongkongu do przekroczenia granic swojego szczęścia i spędzenia 20 lat w więzieniu w nagrodę. Ale, jak już powiedziałem, te marionetki-idioty są zbędne.

Istnieje jedna zbawienna łaska, która może uchronić Chiny przed chorobą zwaną „demokracją”, która wydaje się być całkowicie nieznana na Zachodzie. Zamiast przyjmować nową politykę i mieć nadzieję, że zadziała zgodnie z zamierzeniami, rząd przeprowadzi małe próby w wybranych obszarach, być może czasami przez lata, aby poznać rzeczywiste skutki dla wszystkich segmentów społeczeństwa, dostosowując się w miarę upływu czasu, aż uwierzą, że mają coś, co może działać w całym kraju. Dopiero po tak ukierunkowanych próbach zostaną obrane nowe kierunki. Mam gorącą nadzieję, że robią to wraz z wprowadzeniem wyborów lokalnych urzędników wiejskich. Jedną z części „demokracji z chińską charakterystyką” jest również to, że istnieje i było wiele propozycji politycznych, w których chińscy przywódcy nie są pewni zakresu przyjęcia takiego ustawodawstwa przez ogół społeczeństwa lub potencjalnych skutków gospodarczych lub innych skutków konkretnego nowego ustawodawstwa. W pierwszym przypadku, przed zaproponowaniem jakichkolwiek przepisów, rząd utworzy dosłownie tysiące zespołów, które będą krążyć wśród ludności w całym kraju, aby omówić nowe proponowane przepisy i uzyskać jasny obraz

poglądów i preferencji ludzi. Rząd zdecydowanie słuca woli ludzi, dokładając wszelkich starań, aby wyjaśnić powody różnych propozycji i znaleźć rozwiązanie zgodne z ogólnymi celami narodu, ale takie, które będzie miało poparcie ludzi. Jeśli to nie jest „demokracja”, to nie wiem, co by nią było.

W wywiadzie opublikowanym w „Huffington Post” kilka lat temu, Helmut Schmidt, były kanclerz Niemiec, miał do powiedzenia na temat wielopartyjnego systemu wyborczego („demokracji”) w Chinach: „Demokracja nie jest celem ludzkości. Demokracja ma wiele poważnych wad. Na przykład, musisz być wybierany co cztery lata i musisz być ponownie wybrany po kolejnych czterech latach. Próbuje się więc mówić ludziom to, co chcieliby usłyszeć. System wielopartyjny nie jest koroną postępu”. Nie sprzedawałbym go Chińczykom. Brytyjczycy sprzedali go Hindusom i Pakistańczykom, a Holendrzy próbowali sprzedać go Indonezyjczykom. Demokracja tak naprawdę nie działa w Indiach. Nie powiedziałbym Egipcjanom, by wprowadzili demokrację, ani nie proponowałbym jej innym krajom muzułmańskim, takim jak Malezja, Iran i Pakistan. To zachodni wynalazek. Nie została wynaleziona przez Konfucjusza. Nie działała w starożytnym Rzymie [ani w Atenach], a potem nie funkcjonowała w żadnym innym kraju na świecie. A to, czy staniemy się demokracją, czy nie, dopiero się okaże. Mam wrażenie, że [Chiny] nie staną się demokracją”.

Jak zauważyłem w innym miejscu, rozbieżność między jakością wybranych polityków w krajach zachodnich a analogicznymi urzędnikami w chińskim rządzie, zwłaszcza na szczeblu krajowym w rządzie centralnym, jest tak duża, że porównania są w dużej mierze bez znaczenia. Lee Kuan Yew, ojciec-założyciel Singapuru, chwalił chińskiego prezydenta Xi Jinpinga jako „człowieka o wielkim zasięgu” i umieścił go w „klasie osób Nelsona Mandeli”, mówiąc, że „ten człowiek ma żelazo w duszy”, a Xi był powszechnie chwalony (z wyjątkiem USA) jako człowiek, który „stanie się pierwszym prawdziwie globalnym przywódcą”. Nie są to komplementy, które słyszymy od zachodnich polityków.

Dlaczego Chiny miałyby chcieć się zmienić?

Kompradorzy

Mimo to amerykański projekt ingerencji jest dziś bardzo aktywny w Chinach, a rząd USA wydaje (jak sam przyznaje) ponad 300 milionów dolarów każdego roku w Chinach, poszukując i szkoląc „dysydentów” i „działaczy demokratycznych”, a także innych kompradorów, którzy chcą „zrestrukturyzować” chiński rząd, aby umożliwić większą kontrolę z zagranicy.

Często dyskutowałem na różne tematy związane z rządem, polityką, Zachodem z grupami ludzi w Chinach – głównie młodymi profesjonalistami, absolwentami uniwersytetów – i często byłem zaskoczony postawami niektórych, którzy byli pod silnym wpływem zagranicznych źródeł. Wyrażane postawy, a nawet używane słowa i zwroty, były zbyt podobne, niemal dosłowne, wydawały się pochodzić z jakiegoś amerykańskiego źródła, które wymieniało wszystkie zalety „demokracji” w stylu amerykańskim. Słyszałem wiele komentarzy w stylu „Chiny potrzebują dwóch partii politycznych” lub „Zachód jest tak bogaty, ponieważ ma demokrację i lepszy system edukacji”. I wiele innych, wyciętych z tego samego materiału, wszystkie wyidealizowane i fałszywe amerykańskie propagandy, bezpodstawne i niedoinformowane, pełne amerykańskiej wyższości moralnej i poobijane listą porównawczych wad Chin.

Ale kiedy wyjaśniłem na przykład, że Zachód jest bogaty głównie dzięki kolonializmowi, eksterminacji ludności i grabieży zasobów, ludzie ci zaniemówili. Wydawało się, że nikt nie ma pojęcia, że Stany Zjednoczone otaczają Chiny propagandą, wojskiem, próbując infiltrować i załamać zarówno chiński rząd, jak i gospodarkę. Nikt nie rozumiał, że forma chińskiego rządu sprawia, że jest on zamknięty na obcą ingerencję, co jest głównym powodem, dla którego USA chce, aby Chiny otworzyły się i przyjęły wiele partii politycznych. Większość ludzi, z którymi rozmawiałem, była naiwna, niewinna

i niebezpiecznie nieświadoma otaczających ich sił politycznych. Ludzie ci byli oczarowani, gdy przedstawiałem im wiele z tych kwestii; po prostu nie mieli o tym pojęcia.

W pełni zgadzam się ze spostrzeżeniem Jamesa Petrasa, że „ci chińscy yuppies naśladują najgorsze zachodnie konsumpcyjne style życia, a ich polityczne poglądy są napędzane przez te style życia i zachodnie tożsamości, które wykluczają jakiekolwiek poczucie solidarności z ich własną klasą robotniczą”. Wiele z tych osób jest teraz osadzonych w chińskich systemach gospodarczych lub innych i jest w stanie wyrządzić prawdziwą krzywdę. Wielu z nich, zwłaszcza „dysydentów” lub „aktywistów”, jest wspieranych i finansowanych przez amerykańskie organizacje pozarządowe, ale w swojej ignorancji nie dostrzegają oni żadnego zagrożenia.

W zakresie, w jakim ci ludzie zdobywają wpływy, odwracają uwagę i osłabiają Chiny, podobnie jak ich zdradzieccy odpowiednicy 150 lat temu, skutecznie będąc pośrednikami dla własnych kolonizatorów”. Jak ponownie zauważył Petras, cała ostatnia grupa tych chińskich kolaborantów została całkowicie zdyskredytowana przed chińskim narodem i to samo musi się powtórzyć dzisiaj.

Prezydent Xi ostrzegł przed koniecznością wykorzenienia „wywrotowych prądów płynących przez chińskie społeczeństwo”, a także przed niebezpieczeństwami związanymi z finansowanymi przez Amerykanów organizacjami pozarządowymi w Chinach, cytując rządowy dokument stwierdzający, że „zachodnie siły wrogie Chinom i dysydenci w kraju nadal nieustannie infiltrują sferę ideologiczną” i „wywołują kłopoty” w wielu wrażliwych obszarach. Nie mógłbym się bardziej zgodzić.

Koniec

Autorstwo: Larry Romanoff

Tłumaczenie: FmforLXM (Bitomat)

Źródło zagraniczne: BlueMoonOfShanghai.com

Źródło polskie: Bitomat.wordpress.com

Licencja: Opublikowano za zgodą autora z prawem do przedruku przez Wolnedia.net. Komercyjne wykorzystanie ww. materiału jest zabronione.